

Hass, Ludwik

John Cowles, dostojnik wolnomularstwa amerykańskiego, w Warszawie

Ars Regia 2/1 (2), 63-67

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MATERIAŁY

JOHN COWLES, DOSTOJNIK WOLNOMULARSTWA AMERYKAŃSKIEGO, W WARSZAWIE

Wieczorem, 10 października 1928 r., stało na Dworcu Głównym w Warszawie około dziesięciu osób z kół warszawskiej elity towarzyskiej, wśród nich był też znany pisarz, ongiś nielegalny działacz PPS, od niedawna zaś jej senator, Tadeusz Gałęcki, znany powszechnie pod swym literackim pseudonimem jako Andrzej Strug. Kiedy mniej więcej o godzinie 20.40 zatrzymał się na szynach dworca międzynarodowy pociąg Paryż-Warszawa, z jednego z jego wagonów sypialnych wyszedł 65-letni, łysy mężczyzna, którego owa grupa warszawian serdecznie i z szacunkiem powitała. Oczekiwanym gościem był John Henry Cowles, w życiu codziennym przemysłowiec i hurtowy kupiec z Louisville w stanie Kentucky. Urodzony w 1863 r., z wyznania prezbiterianin, był w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej 1898 r. dowódcą ochotniczej kompanii piechoty swego rodzinnego stanu Kentucky, osiągnął stopień pułkownika sztabowego, by następnie powrócić do życia cywilnego¹. Nie przecież dawnej karierze wojskowej, ani też pozycji w życiu gospodarczym zawdzięczał teraz owe powitanie na dworcu warszawskim, witający go bowiem byli przedstawicielami wolnomularstwa polskiego. Sam natomiast Cowles, od 1888 r. członek potężnego liczebnie i finansowo wolnomularstwa Stanów Zjednoczonych, nie tylko był przez pewien czas wielkim mistrzem Wielkiej Łoży Wolnych i Uznanych Mularzy Kentucky (jak brzmiała oficjalna nazwa organizacji wolnomularskiej tego stanu) lecz równocześnie, posuwając się po stopniach hierarchii obrządku szkockiego, został w 1913 r. wybrany suwerennym wielkim komandorem Rady Najwyższej Południowej Jurysdykcji Stanów Zjednoczonych. Był więc przewodniczącym najwyższej magistratury wolnomularstwa obrządku szkockiego znacznej części kraju, magistratury sprawującej zwierzchnictwo nad braćmi stopni od czwartego do najwyższego, trzydziestego trzeciego tegoż obrządku. Ponownie wybierany, pozostał Cowles na owym stanowisku w ciągu kilku następnych dziesiątków lat². Było to stanowisko cieszące się w międzynarodowym świecie wolnomularskim wyjątkowym autorytetem. Rada bowiem owa, założona w 1801 r. w Charleston, jako pierwsza Rada Najwyższa Obrządku Szkockiego na świecie, stała się z biegiem czasu Radą-Matką

wszystkich tego rodzaju magistratur, których pod koniec lat dwudziestych XX w. istniało już w różnych krajach przeszło trzydzieści. Wszystkie one, skupione od 1875 r. w Konfederacji Rad Najwyższych Obrządku Szkockiego, bezpośrednio bądź pośrednio od owej Rady w Charleston się wywodziły i jej autorytet uznawały. Sama zaś Rada-Matka, przeniósłszy swą siedzibę z prowincjonalnego Charlestonu do stolicy USA, została jedną z wpływowych grup nacisku w amerykańskim systemie władzy. Cowles, rezydujący w imponującym *House of the Temple* w Waszyngtonie, nieraz zwracał się z dezyderatami i postulatami do najwyższych dostojników państwa, wśród których wszak wielu, po niektórych prezydentów i wiceprezydentów włącznie, również było członkami Wolnomularskiego Bractwa, jak siebie wolnomularstwo nieraz określało³. W obrębie samego amerykańskiego obrządku szkockiego był Cowles rzecznikiem tzw. aktywistycznego kierunku, opowiadającego się za szerszymi międzynarodowymi kontaktami wolnomularskimi oraz udziałem w życiu publicznym, przez co stanowił w pewnym sensie ogniwo pośrednie i pośredniczące pomiędzy nobliwymi i zachowawczymi obediencjami świata anglosaskiego a nowoczesnym nurtem określanym mianem Światowego Wolnomularstwa, jaki od połowy XIX w. wziął górę w masonerii krajów romańskich, następnie zaś również w młodych organizacjach wolnomularskich Europy Środkowo- i Południowo-Wschodniej⁴.

Po zakończeniu I wojny światowej czynnie też angażował się Cowles w sprawy rozwoju wolnomularstwa szkockiego w Europie, zwłaszcza zaś w krajach, jakie w wyniku tej wojny odzyskały swą niepodległość państwową i uzyskały możliwość utworzenia własnych, narodowych obediencji masonskich⁵. Właśnie na konferencji Rad Najwyższych w Lozannie, na przełomie maja i czerwca 1922 r., która zajmowała się też i porządkiem stosunków obrządku na owych terenach, uznano za regularną i przyjęto w skład owej Konfederacji Rad Najwyższych Radę Najwyższą Polski i doprowadzono do jej definitywnego ukonstytuowania się. Przyjęto również Radę Najwyższą Czechosłowacji oraz zlecono Radzie Najwyższej Francji zająć się organizowaniem obrządku szkockiego wśród emigracji rosyjskiej⁶. Szybko po Lozannie nawiązał też Strug, jako wielki komandor Rady Najwyższej Polski, stosunki z obu Radami Najwyższymi USA (tj. jurysdykcji południowej i północnej). Cowles korespondował z nim, posyłając pisma na wskazany adres w Genewie, skąd już w sposób poufny wędrowały one do Polski, co było dlań wyraźną wskazówką trudnej sytuacji, w jakiej się znajdowali bracia w Polsce. Ci zaś nie zapominali o Radzie-Matce, na jej kolejną, odbywającą się co dwa lata, plenarną sesję w 1925 r. w Omaha przysłali radiogramem pozdrowienia⁷. Na owej sesji podjęto też specjalną uchwałę w sprawie zorganizowania akcji w obronie wolnomularzy prześladowanych w różnych krajach za swą przynależność do Bractwa. Cowles interweniował następnie w tej sprawie u sekretarza stanu USA, odpis zaś samej uchwały

rozesłał zarówno członkom Kongresu jak i ambasadorowi Włoch, kraju w którym właśnie zaczęły się prześladowania wolnomularzy; podjął również inne, nieznane nam kroki. Akcja ta dodała otuchy nie tylko braciom we Włoszech czy na Węgrzech, gdzie Zakon Wolnomularski był od 1920 r. zabroniony, lecz podniosła na duchu adeptów „sztuki królewskiej” i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej⁸. Dlatego też przedsięwzięta przez Cowlesa latem 1926 r. podróż inspekcyjna dookoła świata⁹, przekształciła się w owym zakątku Europy niemal w pochód triumfalny. Na lotnisku w Bukareszcie, dokąd 8 lipca przyleciał z Konstantynopola, witała go liczna delegacja wolnomularska, wśród której znajdowali się przywódcy obrządku szkockiego Rumunii, Włoch i Czechosłowacji. Do Bukaresztu przybył na spotkanie z nim ponadto wielki komandor honorowy niedawno utworzonej Rady Najwyższej Austrii, znany działacz i publicysta pacyfistyczny Johannes Barolin, oraz trzyosobowa delegacja z Polski ze Strugiem na czele¹⁰. Ów zjazd najwyższych dostojników wolnomularskich kilku krajów był rzeczą tak niezwykłą, iż w kołach dziennikarskich, do których przedostały się pogłoski o nim, zaczęto snuć nawet przypuszczenia o jakimś kongresie masońskim, gdzie zapaść miały ważne decyzje.¹¹ Strug w rozmowie z Cowlesem poinformował Amerykanina o znacznej poprawie, jakiej ostatnio uległa sytuacja Bractwa w Polsce (jego członkowie nie muszą już w takim stopniu, jak poprzednio, ukrywać swej przynależności); dał też swój adres dla bezpośredniej korespondencji w przyszłości, co również symbolizowało ową pomyślną zmianę¹². Przypuszczalnie też w toku owych rozmów został wielki komandor USA zaproszony do odwiedzenia w przyszłości Warszawy. Cowlesowi oddawano wówczas, w toku dalszej jego podróży, w Bukareszcie, Wiedniu i Pradze duże honory, we wszystkich tych stolicach nadawano mu honorowe członkostwo Rad Najwyższych ich krajów, a wśród rozmówców znalazły się również niektóre osobistości nie należące do wolnomularstwa.¹³

Strug w swej optymistycznej relacji o Polsce był niewątpliwie szczery. Wolnomularstwo polskie bowiem już od 1925 r. brało czynny udział, jeśli nie w bezpośrednich przygotowaniach do zamachu majowego 1926 r., to w stwarzaniu dlań przychylniej atmosfery¹⁴. Dlatego też uzyskało dla swych członków odpowiedzialne pozycje zarówno w pierwszym, jak i w kilku następnych gabinetach pomajowych, z czym miało pełne podstawy łączyć nadzieje zarówno na umocnienie swych pozycji organizacyjnych jak i na realizację swych dążeń programowych, m. in. w tak ważnej dziedzinie jak oświata i szkolnictwo. Ministrem tego resortu został też nieco później gorliwy wolnomularz Sławomir Czerwiński¹⁵. O sukcesach braci polskich mówiono w najbliższych potem latach w kołach wolnomularskich sąsiednich krajów, wskazując na pozycję zajmowaną w rządzie przez Kazimierza Bartla i Augusta Zalewskiego¹⁶. Równoległe z tym szło umocnienie organizacyjne obediencji i jej żywy udział w międzynarodowym życiu wolnomularstwa.

Udział jej przedstawiciela, Zbigniewa Skokowskiego w zorganizowanej pod auspicjami Międzynarodowego Zrzeszenia Wolnomularskiego (Association Maçonnique Internationale; AMI) wielkiej demonstracji przedstawicieli wolnomularstwa 18 krajów w Belgradzie (11–16 IX 1926) na rzecz pokoju, był pierwszym publicznym wystąpieniem Wielkiej Łoży Polski jako pełnoprawnego i uznanego członka społeczności masonskiej, o co zabiegała od 1922 r. Oficjalne zaś przyjęcie do owego Zrzeszenia w ostatnich dniach grudnia 1927 r. stanowiło ostateczne przypieczętowanie tego faktu¹⁷. W polskich lożach zajęto się po przewrocie majowym intensywnie sprawą mniejszości narodowych, jako jednym z najbardziej palących problemów polskiej polityki wewnętrznej¹⁸. Równocześnie pracowano nad zakończeniem organizacyjnej budowy obediencji. Na posiedzeniu w dniu 27 kwietnia 1928 r., pod przewodnictwem wielkiego mistrza Stanisława Stempowskiego, uchwalono definitywny tekst konstytucji Wielkiej Łoży Narodowej „Zjednoczeni Polacy”. Wydano go niebawem drukiem, kładąc w ten sposób kres dotychczasowemu prowizorium w tej dziedzinie, kiedy obowiązywała stara konstytucja z 1785 r. wraz z ogólnym statutem obrządku szkockiego¹⁹. W lipcu tegoż roku, wystąpił Strug publicznie, w obecności przedstawiciela rządu, jako zwierzchnik polskiego wolnomularstwa, co dało początek ożywionej dyskusji prasowej na temat masonerii polskiej²⁰.

W takiej właśnie atmosferze przybył do Warszawy Cowles. Jego opublikowane w lutowym numerze oficjalnego organu obu Rad Najwyższych USA, miesięczniku „New Age”, posłanie, w którym nawoływał wolnomularzy całego świata do wzajemnych ustępstw, przejścia ponad drobne różnice, do jedności i porozumienia się wszystkich regularnych organizacji masonskich na świecie, spotkało się z oddźwiękiem²¹. Nadało to jego kolejnej podróży europejskiej szczególną wymowę. Marszruta podróży prowadziła tym razem z Nowego Jorku, skąd w końcu sierpnia 1928 r. wyjechał na statku „Cedric”; 1 września wylądował w Queenstown w Irlandii, następnie kolejno odwiedził Cork, Dublin, Belfast, Ayr, Glasgow, Edinbourgh, York, Hagę, Amsterdam, Brukselę, Paryż, Zurych, Norymbergę, Bayreuth, Pragę, Lipsk i Berlin. Stąd przybył 10 października do Warszawy, gdzie zatrzymał się do 13 października, poczem wyjechał do Wiednia. Był następnie jeszcze w Belgradzie, Budapeszcie, Bukareszcie, Mediolanie, Barcelonie, Madrycie, Lizbonie, Paryżu i Londynie. Stąd, po dwumiesięcznym pobycie w Europie, odpłynął 6 listopada 1928 r. na pokładzie statku „Majestic” do Stanów, gdzie 13 tegoż miesiąca wylądował²². Również i tym razem, poza jednym Włochami, był wszędzie uroczyście witany, rozmawiał nie tylko z przywódcami masonerii, lecz i z wielu politykami czy mężami stanu.

W niżej przytoczonej relacji o swym pobycie w Warszawie pominął Cowles pewien istotny moment, o którym zresztą później mówił. Pod wpływem swych wrażeń warszawskich nabrał wówczas tak dobrego zdania o polskim wolnomularstwie, iż wysłał z Warszawy telegram do mającej się

niebawem zebrać na doroczne zgromadzenie swej macierzystej Wielkiej Loży stanu Kentucky, zalecając jej uznać Wielką Lożę Polski. Zgromadzenie rzeczywiście posłuchało się owej wysoko postawionej rekomendacji i powzięło uchwałę o uznaniu i nawiązaniu stosunków, co dla polskiej obediencji było pierwszym przypadkiem uznania jej regularności przez jedną z wielkich łóż anglosaskich.²³

Rzecz znamienna dla ówczesnego momentu i ogólnej sytuacji, nie tylko zresztą w Polsce. W odróżnieniu od drugiej wizyty warszawskiej Cowlesa w pierwszej połowie grudnia 1936 r., o czym dowiedziały się – co prawdą z przeszło rocznym opóźnieniem – polskie koła antymasońskie, a która dała asumpt do dużej prasowej kampanii antywolnomularskiej oraz do interpelacji w Sejmie, wiadomość o odwiedzinach w październiku 1928 r. nigdy nie przedostała się do szerszej opinii publicznej²⁴.

Publikowana niniejszym relacja Cowlesa o jego niespełna czterodniowym pobycie w Warszawie została zaczerpnięta z jego sprawozdania z podróży w 1928 r., ogłoszonego drukiem w zeszycie nr 12 z 1928 r. oraz zeszytach 1–5 z 1929 r. „The New Age Magazine” pt. *Journeyings of the Grand Commander*; ustępy dotyczące Warszawy znajdują się w piątym odcinku owego sprawozdania, na stronach 232–235 nr 4 z kwietnia 1929 r. Zawarte w nich informacje i obserwacje są interesujące przede wszystkim dlatego, iż widzimy w nich Warszawę oczami zamożnego, nieco snobizującego Amerykanina, spoglądającego na pewne zjawiska dla niego obce, nieznanne a nieraz i trudno zrozumiałe. Z kolei podaje on pewne wiadomości o polskim środowisku wolnomularskim, widzianym od wewnątrz, czego skądinąd nie da się zaczerpnąć. Istnieje jednak w tej relacji jeszcze druga, bodaj najważniejsza w danym przypadku warstwa – mianowicie poglądy na temat bieżącej sytuacji w Polsce. Są one najwyraźniej powtórzeniem sądów, jakie usłyszał od swych wysokopostawionych wolnomularskich rozmówców. Wobec szczególnej szczupłości polskich źródeł wolnomularskich, stanowi to niezastąpiony przekaz źródłowy, mówiący o stosunku polskich kół wolnomularskich do reżymu pomajowego w ciągu dwu jego pierwszych lat. Pośrednio zaś mówi on również o postawie wobec tego reżymu wpływowych kręgów liberalnej inteligencji, co posiada podstawowe znaczenie dla zrozumienia mechanizmu oddziaływania sanacji na społeczeństwo, w tym również na niektóre ugrupowania umiarkowanej lewicy czy lewego centrum.

Tekst relacji opublikowano w jego oryginalnym angielskim brzmieniu oraz przekładzie na język polski, gdzie starano się możliwie najwierniej oddać sformułowania autorskie, niekiedy nawet kosztem stylistycznej poprawności tłumaczenia. Zgodnie z powszechnie przyjętą praktyką edytorską unikano w przypisach polemiki z poglądami autora, ograniczając się najwyżej do prostowania nieścisłości dotyczących danych faktograficznych.